

To opowiadanie zostało opublikowane przez [Ririro.com/pl](http://Ririro.com/pl) za darmo. Naszą misją jest zapewnienie wszystkim dzieciom na świecie bezpłatnego dostępu do różnorodnych opowieści. Historie te można czytać, pobierać i drukować online. Obejmują one szeroki zakres tematów, w tym zwierzęta, fantastykę, naukę, historię, różnorodne kultury i wiele innych.

Wspieraj naszą misję, udostępniając naszą stronę. Życzymy Ci wiele radości z czytania!



# Ririro

WYOBRAŹNIA JEST WAŻNIEJSZA OD WIEDZY

Ririro

# Przygody Alinki w Krainie Cudów: Plac krokietowy królowej (8/12)

Zaraz na wstępie zastanowił Alinkę wielki krzak róży. Miał on białe kwiaty, atoli trzech ogrodników siliło się je ubarwić na ponsowo.

Alinkę zaciekało to niezmiernie, podeszła zatem bliżej, aby się przypatrzeć, mimowoli też była świadkiem następującej rozmowy zieleniarzy.

— Piątka, zachowuj się uważniej! Zdaje mi się, że masz chęć obryzgać mnie farbą, tak jak wprzód.

— To nie moja wina — odrzekł zapytany — to siódemka pchnęła mnie łokciem.

— Bardzo to pięknie własne winy składać na drugich! — odparł siódemka z dąsem.

— Ot, milczelibyście! — zawołał piątka. Dopiero wczoraj mówiła królowa, że zasługujecie, aby wam ściąć głowy.

— Za co? — zapytał pierwszy badylarz.

— To nie twoja rzecz! — przerwał siódemka

— Owszem, to jego rzecz, — upierał się piątka — otóż dlatego, że kucharzowi zamiast cebuli podałeś bulwy tulipanów.

Siódemka opuścił na chwilę pędzel, chcąc mówić, gdy wzrok jego padł na Alinkę stojącą i przypatrującą się, pohamował się więc nagle, pozostali zaś rozejrzeli się dokoła, kłaniając się nisko.

— Czybyście nie chcieli mi powiedzieć — rzekła Alinka nieśmiało — na co malujecie te róże?

Piątka i siódemka zamienili między sobą spojrzenia, wreszcie siódemka zaczął głosem stłumionym.

— Tu oto, widzi panienka, miał rosnać ponsowy krzak róż, myśmy zaś przez pomyłkę zasadzili krzew biały, gdyby więc królowa to spostrzegła, kazałaby nam wszystkim głowy pościnać. To też pracujemy usilnie, aby błąd nasz naprawić, zanim ona nadejdzie i...



W tej właśnie chwili piątka, trwożliwie rozglądający się po ogrodzie, zawołał:

— Królowa! królowa!

I trzech ogrodnicy plackiem runęli na ziemię.

Alinka obejrzała się pośpiesznie, pragnąc przypatrzeć się

monarchini, zobaczyła też długi, zwolna posuwający się korowód.

Na wstępie szło dziesięciu żołnierzy, niosących buławy, w jednakowych mundurach podłużnych i spłaszczonych, z pod których wyglądały jedynie końce nóg i rąk.

Później kroczyło dwunastu wystrojonych i wybrylantowanych dworaków, para za parą, podobnie jak żołnierze; wreszcie następowały dzieci królewskie. Było ich dziesięcioro; maleństwa w sukienkach przybranych sercami szły po dwoje ręka w rękę podskakując wesóło.

Wreszcie maszerowali goście. Grono to po największej części złożone było z królów i królowych, a między nimi znajdował się biały królik. Idąc, rozmawiał z otoczeniem żywo i uśmiechał się chwilami.

Wreszcie postępował walet sercowy, niosąc koronę królewską na karmazynowej poduszce, a w końcu tego wspaniałego orszaku szedł król i królowa Kier.

Alinka namyślała się, czy nie paść na kolana, tak jak ogrodnicy to uczynili, lecz nie mogła sobie przypomnieć, aby tak kiedykolwiek czyniono podczas uroczystości.

— Cóżby zresztą miały za sens takie pochody — rozumowała — gdyby ludzie padając na twarz, tem samem nie mogli ich oglądać.

Stała więc i czekała. Widziała zresztą, że to są tylko karty do gry. Lękać się więc nie miała czego. Gdy korowód zbliżył się do Alinki wszyscy przystanęli, spoglądając na nią surowo, królowa zaś spytała:

— Co to za jedna?

Rzekła to do waleta czerwienego, który miast odpowiedzi uśmiechnął się tylko.

— Głupi! — niechętnie rzekła królowa i zwracając się do dziewczynki, mówiła:

— Jak się nazywasz, mała?

— Na imię mi Alinka, proszę Waszej Królewskiej Mości.

— A któż są oni? — zagadnęła królowa, wskazując trzech ogrodników, leżących plackiem na ziemi, z grzbietu bowiem zupełnie byli podobni do siebie, jak i do reszty towarzystwa.

— Skąd to mam wiedzieć — rzekła Alinka, zdziwiona własną odwagą. — To nie moja rzecz!

Królowa ze złości stała się szkarłatną i, obrzuciwszy ją jadowitem spojrzeniem, wrzasnęła:

— Ściąć jej głowę, ściąć, ściąć!

— Cóż za głupstwo! — rzekła Alinka głośno i stanowczo, poczem umilkła.

Król ręką swoją musnął ramię królowej, mówiąc łagodnie:

— Zważ moja droga, to tylko dziecko.

Królowa niechętnie odwróciła się od małżonka i rozkazała waletowi:

— Podnieś ich!

On spełnił polecenie swej pani nader ostrożnie, postępując się nogą, poczem monarchini zawołała:

— Powstańcie!

Trzej ogrodnicy zerwali się z ziemi, kłaniając się królowi, królowej, dzieciom królewskim i innym dostojnikom.

— No dosyć, już dosyć! — gniewała się królowa, doprowadzacie mnie do szaleństwa. Przyznajcie się, czym byliście teraz zajęci?

— Niech Wasza Królewska Mość raczy wysłuchać — rzekł dwójka pokornie, suwając się na jednym kolanie — myśmy bo próbowali.

— Już wiem, wiem! — krzyknęła królowa, przypatrując się różom — ściąć im głowy!

I pochód ruszył naprzód, podczas, gdy trzech żołnierzy pozostało w tyle, aby uśmiercić nieszczęśliwych ogrodników, błagających Alinkę o protekcję.

— Nie będziecie straceni — rzekła dziewczynka, kryjąc ich w doniczkę stojącej opodal.

Żołnierze szukali zbiegów przez chwilę; nie mogąc ich atoli odnaleźć, ruszyli za innymi.

— Czy głowy ich już ścięte? — syknęła królowa.

— Ścięte, proszę Waszej Królewskiej Mości! — chórem zawołali zapytani.

— To dobrze — zawyrokowała królowa.

— Czy umiesz grać w krokieta?

Żołnierze umilkli, spoglądając na Alinkę, pytanie bowiem do niej było zwrócone.

— Umiem — potwierdziła dziewczynka.

— A więc chodź z nami! — zawołała królowa.

I Alinka połączyła się z pochodem, oczekując z ciekawością, co dalej nastąpi.  
— Cudny jest dzień dzisiaj — zapiszczał nieśmiały głosik, tuż przy niej.

Obejrzała się. Biały królik z niepokojem w oczy jej spoglądał.  
— O tak — potwierdziła — a gdzie księżna?

— Ciszej, ciszej — szepnął królik. — Ona jest pod groźbą egzekucji.

— Za co? — zapytała Alinka.

— Gdyż szturchnęła królowę w ucho!

Alinka parsknęła śmiechem. Królik zaś zadrżał ze strachu błagając:

— Miarkuj się przecie, gotowa cię usłyszeć.

— Na miejsca! — rozległ się grzmiący okrzyk królowej.

I całe towarzystwo rozleciało się w najrozmaitsze strony, rozpychając się wzajemnie.

Po kilku minutach wszyscy już byli na stanowiskach i zabawa się rozpoczęła.

Dotąd nigdy jeszcze Alinka nie widziała tak ciekawego placu krokietowego.

Składał się on z różnych wyniosłości i dołków, kule krokietowe stanowiły żyjące jeże, młotkami były czerwonaki, bramki zaś tworzyli zmieniający się



kolejno żołnierze, zginający się w pół i opierający się jednocześnie na nogach i rękach. Manipulacja z ptakiem była nieco uciążliwą dla Alinki. Jeszcze jako tako potrafiła go ująć i ułożyć pod pachą, lecz zazwyczaj, właśnie wtedy, gdy udało się jej już należycie wyprostować jego szyję, aby łebkiem cios wymierzyć jeżowi, wówczas właśnie czerwonek odwracał się do dziewczynki, z jakim zdziwieniem spoglądając jej w oczy, że mimowoli parsknęła śmiechem, a gdy wreszcie nakierowywała na nowo jego głowę, aby znowu uderzyć, z gniewem spostrzegła, że jeż właśnie się rozwinął. Pozatem, gdziekolwiek bądź chciała jeża skierować, wszędzie górka lub dołek były jej na przeszkodzie, a zmieniający się żołnierze nieustannie kręcili się po placu. Rychło więc doszła do przekonania, że zabawa ta bynajmniej nie jest łatwą. Ponieważ gracze, nie czekając kolei, jednocześnie rzucali jeżami, bijąc się i kłócąc zawzięcie, królowa rychło wpadła w gniew i co minuta rozlegały się jej rozkazy

— Precz z jego głową, lub precz z jej głową!

— Jakże bo ona przepada za ścinaniem głów podwładnym — myślała dziewczynka. — Cud to istotny, że są tacy, co jeszcze żyją!

Poczęła się więc zastanawiać, w jaki sposób stąd się wydostać i uciec niepostrzeżenie, gdy nagle ciekawe zjawisko powietrzne przykuło jej uwagę.



Z początku nie wiedziała, co o tem sądzić, wkrótce jednak zrozumiała, że to zarysy kociego uśmiechu występują w przestworzu.

— Ach to kot angorski, będę miała z kim pogawędzić.

— Jakże ci się tu wiedzie? — zapytał kot natychmiast, gdy pyszczek jego na tyle się uformował, że mógł go otworzyć.



Alinka spoglądała na oczy jego wynurzające się z powietrza, postanawiając odpowiedzieć dopiero wówczas, gdy uszy jego się okażą — teraz bowiem nie miałyby to celu.

Istotnie, po chwili uformowała się już cała głowa drapieźnika; dziewczynka opuściwszy na ziemię czerwonaka, poczęła kota

wtajemniczać w przebieg partji krokietowej, rada, że tak uważnego znalazła słuchacza. Kot zaś w przekonaniu, że zbytecznym jest dalsze ukazanie się jego postaci, nie ujawnił reszty swego ciała.

— Gra ich wcale mi się nie podoba — zaczęła mówić. — Kłóć się tak zawzięcie, że nie można dosłyszeć własnego głosu i o ile mi się zdaje nie przestrzegają żadnych prawideł gry. Żywe zaś ich przybory doprowadzają do szaleństwa. Przed chwilą miałam skrokietować jeża królowej — i cóż powiesz, że gdy

mój jeź dotaczał się do jeża królowej, tamten zerwał się i uciekł.

— A królowa, jakże ci się podoba? — zapytał kot zcicha.

— Nie podoba mi się wcale.

W tej chwili spostrzegła podchodzącą i ciekawie podstuchującą królowę.

— Z kim to rozmawiasz? — zapytał król, zbliżając się do Alinki i spoglądając z zainteresowaniem na głowę widoczną w powietrzu.

— Z przyjacielem moim, kotem angorskim, pozwolisz, królu, że ci go przedstawię!

— Jego towarzystwo bynajmniej mnie nie nęci, zresztą pozwolę, by ucałował mi ręce.

— Ani mi się śni! — miauknął kot.

— Jesteś impertynentem! — zawołał król, kryjąc się za plecami Alinki — zabraniam ci patrzeć na mnie! — Jego trzeba stąd usunąć! — krzyczał, a zwracając się do królowej dodał:

— Pragnąłbym, moja duszko, aby ten kot został stąd usunięty!

Królowa miała tylko jedyny sposób rozwiązywania wszelkich zawikłań, krzyknęła więc:

— Precz z jego głową!

— Przywołam katów, — rzekł król gorączkowo i odszedł.

Trzem już uczestnikom z kolei monarchini naznaczyła wyroki śmierci za to, że nie pilnowali swojej kolei

podczas gry, Alinka więc, jakkolwiek niechętnie, poczęła się oglądać za swą kulą-jeżem.

Zwierzátko spoczywało w bliskości jednego ze swych towarzyszy, chwila skrokietowania była więc stosowną — czerwonak jednakże gdzieś się ulotnił. Alinka z wysiłkiem odnalazła ptaka i niosła go na plac krokietowy, jeże jednakże tymczasowo oddaliły się i znikły bez śladu. Ponieważ i żołnierze tworzący bramki, również się gdzieś zawieruszyli, więc dziewczynka z czerwonakiem pod pachą, postanowiła udać się na dalszą pogawędkę z przyjacielem kotem.

Zdaleka już spostrzegła zbity tłum, dysputujący namiętnie, w czym również brali udział, król, królowa i kaci. Ponieważ wszyscy mówili razem, trudno było pojąć o co właściwie chodzi — wreszcie zrozumiała, iż nie mogą oddzielić głowy od tułowia wówczas, gdy tułów ten wcale nie istnieje.

Król twierdził, że wszystko, co ma głowę może jej być pozbawione. Alinka zaś wtrąciła uwagę, że kot jest własnością księżnej, zatem należałoby przedewszystkiem porozumieć się z nią.

Ponieważ księżna była w areszcie, za zgodą więc królowej kaci, jak strzała pomknęli do więzienia. W tej samej jednakże chwili zarysy kota zaczęły blednąć i rozplýwać się w przestrzeni, a gdy posłowie powrócili, prowadząc skazaną, głowy nie było i śladu. Daremnie król i kaci gnani wściekłością, jeszcze przez czas

dłuższy biegali po placu — głowa nie ukazała się więcej.  
Publiczność więc zwolna powróciła na miejsce zabawy.